

Elżbieta Wojnarowska

„Kamienne Gwiazdy”

[scenariusz filmowy dla dzieci]

OSOBY:

JOASIA lat 9

JULEK lat 11

MATKA JOASI

OJCIEC JOASI

DOROTA, studentka - opiekunka Joasi

MATKA I OJCIEC JULKA

i inni

SCENA 1 . DOM JOASI - JADALNIA. PRZEDPOŁUDNIE. WNEȦRZE.

Lato. Mały, parterowy domek w ogrodzie, otoczony niewysokim płotem, obok drzewa. Przed płotem wąska, pusta uliczka, naprzeciwko gęsty, ciemny park. W jadalni siedzi przy oknie Joasia, ok. 9-10 lat, z brodą opartą o parapet, jest sama. Za oknem leje deszcz, strumienie wody spływają po szybie, typowa, letnia burza. Joasia płacze. Na podłodze leżą porozrzucane książki i zabawki, na które dziewczynka nie zwraca uwagi. Dzwoni telefon, Joasia wolno podnosi się i podchodzi do telefonu, wyciera nos i oczy, próbuje się opanować, podnosi słuchawkę

GŁOS DOROTY :

Joasia ?

JOASIA :

Tak.

GŁOS DOROTY :

Jesteś grzeczna ?

JOASIA : / niegrzecznie /

Tak.

Głos Doroty :

Przepraszam cię, trochę się spóźnię, ale sama widzisz, jak leje.

Joasia milczy, odkłada słuchawkę na widełki

SCENA 2. PRZED DOMEM JOASI. PLENER. PRZEDPOŁUDNIE.

Już po deszczu, niebo wypogadza się, na ulicy widać wielką kałużę. Joasia chodzi po ogrodzie w kaloszach, gdyż trawa jest mokra. Ma w rękach piłkę, nie biega, tylko podrzuca piłkę raz po raz do góry i łapie. Z parku wybiega na uliczkę zdyszany, ok. 11-letni chłopak (JULEK), chyba ucieka, gdyż słysząc wołanie goniącego go

mężczyzny. Chłopak rozgląda się szybko dookoła, przeskakuje płot i znika, kryjąc się w zaroślach, nie zauważając stojącej za drzewami Joasi, która go obserwuje. Właśnie na uliczkę wybiega starszy mężczyzna, wymachując długim parasolem. Jest wzburzony, przystaje, rozgląda się to w prawo, to w lewo, nie wiedząc w którą stronę kontynuować pościg. Zauważa Joasię w ogrodzie, zwraca się więc do niej.

STARY : / zdyszany/

Nie widziałś chłopaka ? Biegł tędy.

JOASIA : / podchodząc do płotu/

Ja się tu tylko bawię.

STARY : / niecierpliwie/

Dokąd uciekł ? W którą stronę ?

JOASIA :

A co się stało ?

Stary zniechęcony macha ręką.

STARY : / oddalając się /

Niech ja go tylko dopadnę !

Rusza znowu w pościg, po chwili już go nie ma. Chłopak wyskakuje z zarośli, przeskakuje płot, jest już po drugiej stronie. Zauważa dziewczynkę i jej wzrok. Nie mogąc znieść jej spojrzenia, kopie ze złością nogą w kałużę, ochlapuje Joasię, następnie brzydko się do niej wykrzywia i ucieka.

SCENA 3. JADALNIA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.

Joasia w pochłapanej sukience siedzi w bujanym fotelu i huśta się. Usta ma zacięte i złe. Wchodzi Dorota. Na widok jej sukienki aż jęknęła.

DOROTA :

Jak ty wyglądasz !

Joasia milczy z uporem.

DOROTA : / przyklęka obok Joasi/

Nie gniewaj się, musiałam przeczekać ten deszcz. Nie mieliśmy parasola.

JOASIA : / niechętnie, odwracając twarz w drugą stronę /

Wcale się nie gniewam !

DOROTA :

Przecież widzę.

Joasia milczy.

DOROTA :

To tylko parę dni ! Obiecałaś,,,

JOASIA : / dobitnie/

Niczego nie obiecywałam!

DOROTA : / błagalnie/

Przecież umówiliśmy się, że...

JOASIA : / wybucha /

Ale ja się nudzę !

DOROTA : / łagodnie/

Wyszłam tylko na godzinę, a ty miałas powtarzać słówka.

/zauważa książki porzucane na podłodze i podnosi je/

/z wyrzutem/

Sama się zgodziłaś...

JOASIA :

Przedtem się zgodziłam, a teraz mi się odechciało!

DOROTA : / bezradnie/

Czasem jesteś miła, a czasami... trudno z tobą wytrzymać. Przebierz się, proszę, bo się rozchorujesz.

JOASIA :

To idź! Idź sobie, jak Ci się nie podoba! Nikt cię tu nie trzyma!

Dorota z westchnieniem zbiera książki z podłogi i układa je.

SCENA 4. JADALNIA. WNĘTRZE. POPOŁUDNIE.

Joasia z Dorotą prowadzą konwersację po angielsku.

DOROTA : / cierpliwie/

Jestem głodna.

JOASIA :

I'm hungry.

DOROTA :

Chce mi się pić .

JOASIA :

I'm thirsty.

DOROTA :

Chcę... tańczyć !

/ śmieje się / I want dance !

Wstaje, okręca się zalotnie jak do rytmu.

JOASIA : / domyślnie/
Tańczyliście ? Wczoraj ?

DOROTA :
Trochę. W dyskotecie.
/ znów się śmieje /

JOASIA :
I co ?

DOROTA :
Strasznie było gorąco.
/ przeciąga się /

JOASIA : / sucho/
Chce mi się pić.

DOROTA : /automatycznie/
I,m thirsty.

JOASIA : / zła/
Naprawdę chcę pić !

DOROTA : / jakby nie słyszała/
Byłam zgrzana, miałam spocone ręce, a on...

JOASIA :
Co, on ?

DOROTA : / rozmarzona/
Też był zgrzany...

JOASIA :

I co ?

DOROTA :

Sama zobaczysz.

JOASIA :

Nigdy nie jestem zgrzana. Stale marznę !

DOROTA :

Nie o tym mówię.

JOASIA :

Nie ?

DOROTA : / zakłopotana /

Trudno się z tobą rozmawia.

Wchodzi mama Joasi. Dorota podrywa się jak przyłapana na gorącym uczynku ,
szybko przerywa rozmowę z Joasią.

DOROTA :

To ja już pójdę. Pa, Joasiu, do jutra.

Joasia milczy i nie rusza się z miejsca, jakby nie słyszała. Mama Joasi
wychodzi na chwilę z Dorotą, odprowadza ją, po chwili wraca.

JOASIA : / pochmurnie/

Co ci powiedziała ?

MAMA :

Nic. Czemu się denerwujesz ?

JOASIA :

Powiedziała, że jestem rozdrażniona, tak ? I znowu każesz mi łykać te wstrętne

pastylki !

MAMA :

Dlaczego nie lubisz Doroty ?

JOASIA :

A za co mam ją lubić ?

MAMA :

Mnie też nie lubisz ? Ani taty ?

Joasia milczy, mama podchodzi do niej, obejmuje ją.

MAMA :

Jeżeli chcesz, odprowadzę ją. Weźmiemy kogoś innego.

Joasia milczy.

MAMA :

Ale to trzecia opiekunka w tym roku. W końcu nikt nie zechce do ciebie przychodzić.

JOASIA : / wydymając wargi/

I tak niedługo wyjeżdżamy

MAMA :

My z tatusem mamy teraz tyle spraw, tyle załatwiania, biegania stale nas nie ma. Ale to nie znaczy, że... Przecież wiesz, że to wszystko dla ciebie !

JOASIA : / z rozpaczą /

Ale ja nie chcę ! Nigdzie nie chcę wyjeżdżać !

MAMA : / tuląc ją /

Tłumaczyliśmy ci kochanie, tak trzeba. Znajdziesz tam sobie nowe koleżanki , kolegów. Zobaczysz, jak ci będzie dobrze !

JOASIA :

Ale ja nie chcę !

Joasia odsuwa matkę, wybiega w pokoju.

SCENA 5. POKÓJ JOASI. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Mama puka do pokoju Joasi. Joasia leży w ubraniu, bez ruchu, na łóżku.

MAMA :

Mogę wejść ?

Joasia nie odpowiada.

MAMA :

Joasiu, musimy porozmawiać,

JOASIA :

Nie chcę.

Mama wchodzi do pokoju Joasi.

MAMA :

Powinnaś się przebrać i położyć spać .

JOASIA :

Idź sobie ! Idź ! Daj mi spokój !

Mama gładzi ją po głowie, uspokaja.

MAMA:

Dobrze. Porozmawiamy kiedy indziej.

Wychodzi.

SCENA 6. POKÓJ RODZICÓW. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Mama Joasi siedzi przy toalecie, płacze. Obok stoi tato Joasi. Słyszając rozmowę rodziców Joasia wychodzi ze swojego pokoju, zatrzymuje się przy drzwiach pokoju rodziców tak, aby słyszeć ich rozmowę.

TATO : / do mamy/

Nie płacz. Jakoś się wszystko ułoży.

MAMA :

Nie umiem z nią rozmawiać. Ale ją rozumiem. Ona się boi, a nas stale nie ma.

TATO : / bezradnie/

Tak, trochę straciliśmy z nią kontakt, ale to się nadrobi. Żeby już jak najszybciej wyjechać...

MAMA :

Nie umiem jej przekonać, że to konieczne. Może dlatego, że sama się boję.

TATO :

Nie możesz się bać. Ona to wyczuwa i dlatego jest taka rozdrażniona

/ wyciąga list, pokazuje jej /

Ciotka obiecała, że pokryje koszty podróży, i na początku możemy, się u niej zatrzymać. Proszę, przestań już płakać. Nie mogę tego znieść ! Kupca na dom już mam, pójdzie pewnie poniżej wartości, wiesz jak to jest , jak się komuś spieszy, ale dobre i to. Proszę, przestań !

Obejmuje ją. Joasia wycofuje się cicho do swojego pokoju.

SCENA 7. PRZED DOMEM JOASI. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Joasia spaceruje po ogrodzie, kopie nogą kamyk, nudzi się. Jest sama. Naprzeciw niej, po drugiej stronie parkanu pojawia się Julek.

JULEK : / zaczepnie /

Hej ! Mała !

Joasia patrzy na niego, nieruchomieje.

JULEK :

Co się tak gapisz ? Mówić nie umiesz ?

Joasia milczy, przygląda mu się z pochmurną miną.

JULEK :

Zawsze jesteś sama ?

JOASIA :

Co cię to obchodzi :

JULEK :

Tak tylko pytam.

JOASIA :

Zapytałeś, a teraz idź sobie !

JULEK :

Coś taka ważna . Dlaczego mnie wczoraj nie sypnęłaś temu staremu ?

JOASIA : / ze złością/

Może wołałam, żebyś mnie oblał wodą ?

Julek wyciąga procę, zakłada kamyk, mierzy z procy w Joasię. Joasia kuli się w sobie, stoi, nie ucieka.

JULEK:

Czemu mnie nie wkopałaś ? A może buchnąłem mu coś ?

Joasia milczy, zagryza wargi. Julek przygląda się jej w milczeniu.
Wyciąga w jej stronę rękę z procą.

JULEK :

Chcesz, nauczę cię strzelać ? To wcale nie takie trudne.

JOASIA :

Obejdz się. Bez łaski.

Odwraca się na pięcie, odchodzi.

SCENA 8. JADALNIA. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

Joasia siedzi w kucki na podłodze, układa puzzle, ale nie ma cierpliwości, więc po chwili niezadowolona rozrzuca je. Wchodzi Dorota.

DOROTA :

Czemu zdjąłaś sweterek ? Nie jest za ciepło.

Joasia milczy, Dorota próbuje okryć ją sweterkiem, ale Joasia strąca go z ramion.
Dorota przysiadła obok niej, pomaga jej ułożyć puzzle.

JOASIA :

Co robisz, kiedy wychodzisz ?

Ręka Doroty zamiera z puzzlem w powietrzu.

DOROTA :

Przecież wiesz.

JOASIA :

Skąd mam wiedzieć ?

DOROTA : / niepewnie/

Spotykamy się,..

JOASIA :

Całujecie się ?

DOROTA : / krztusząc się /

Tak.

JOASIA :

To dziwne.

DOROTA :

Co ?

JOASIA :

Że ludzie się całują.

DOROTA :

Całują się, bo się kochają.

JOASIA :

A potem ?

DOROTA :

Kiedy ?

JOASIA:

Jak się przestają kochać.

DOROTA :

Płaczą.

JOASIA :

Nie boisz się ?

DOROTA :

Czego ?

JOASIA :

Że będziesz płakać.

DOROTA :

Nie, Zawsze będę zakochana.

JOASIA : / niechętnie/

Za to ja nie będę.

DOROTA : / z uśmiechem/

Będziesz. Jak dorośniesz.

JOASIA : / wybucha/

Nigdy nie będę ! Rozumiesz ? Kto by chciał taką jak ja ?

A ty ? Zakochałabyś się w kalece ? Nie potrzebuję niczyjej łaski

DOROTA : / próbując ją objąć /

Kocha się i już. To żadna łaska.

JOASIA : / wstaje gwałtownie/

Mnie nikt nie kocha ! Tak naprawdę, to każdy ma mnie dość !

A mama daje mi pastylki, bo już nie może ze mną wytrzymać !

Dorota w końcu obejmuje ją, Joasia płacze.

DOROTA :

Jak możesz tak mówić ! Dobrze, że twoja mama tego nie słyszy,
Dorośniesz, i sama zobaczysz, jak to jest kochać kogoś i być kochaną

JOASIA: / płacze/

Nigdy nie będę dorosła ! Kłamiesz, wszyscy kłamiacie !

/ wyrywa się Dorocie /

Nienawidzę cię !

Wybiega z pokoju.

SCENA 9. JADALNIA. WIECZÓR. WNETRZE.

Tato Joasi pracuje przy komputerze. Joasia w piżamie wychodzi ze swojego pokoju.
W tym momencie słychać dzwonek u drzwi. Ojciec Joasi wpuszcza nieznanego
mężczyznę do mieszkania. Joasia zatrzymuje się w pół kroku, słucha.

TATO :

To naprawdę piękny dom. I urządzony. Niczego nie trzeba zmieniać,

KUPIEC :

Tak, tak.

/ rozglądając się / Ale to za drogo.

TATO :

To uczciwa cena.

KUPIEC :

I tak całość mógłbym dać najwcześniej... za miesiąc, może dwa.

TATO :

Niestety, nie mogę czekać.

KUPIEC :

Przykro mi.

/ chce odejść, tato zatrzymuje go /

TATO :

A jaką sumę mógłby pan dać teraz, gotówką ?

KUPIEC : / przyglądając się meblom, obrazom na ścianie/
Połowę .

TATO : / jak echo/

Połowę... To niewiele.

Kupiec bezradnie rozkłada ręce.

TATO :/ patrząc na obrazy/

I tak nie mogę tego zabrać.

KUPIEC :

I chciałbym się od razu wprowadzić.

TATO :

Cóż. Nie będę się targować. Jutro spiszymy umowę. Odprowadza gościa do drzwi.

Wraca do pokoju, czeka tu na niego Joasia. Tato całuje ją we włosy.

JOASIA :

Mama ma znowu dyżur ?

TATO : / cierpliwie /

Przecież rozumiesz, że to konieczne. Każdy dodatkowy zarobek teraz jest na wagę złota.

JOASIA :

Tato, dlaczego nie chcieliście mieć z mamą więcej dzieci ?

TATO :

Co też przychodzi ci do głowy ?

JOASIA :

Powinniście mieć drugie dziecko. Jakbym umarła, to mama by nie płakała, bo by miała to drugie.

TATO :

Co ty pleciesz !

JOASIA :

Nie chcę, żeby mama płakała. Ona płacze przeze mnie !

TATO :

Nie przez ciebie. Po prostu martwi się.

JOASIA :

Martwi się o mnie. Powinna mieć drugie dziecko. Czemu od razu nie mieliście drugiego ?

TATO :

Co za głupstwa opowiadasz.

/ po chwili / Urodziłaś się słaba. Chorowałaś, nie w głowie nam było drugie dziecko
Rozumiesz ?

JOASIA :

A teraz ?

TATO :

Teraz wyjeżdżamy. Zapomniałaś ?

JOASIA : /z pochmurną miną /

Nie.

TATO : / całując ją /

Pora spać, pa. Ja jeszcze muszę popracować. I nie zapomnij zażyć tabletki przed snem.
Na wzmocnienie.

Joasia ociągając się odchodzi. W pokoju rzuca tabletką o ścianę, płacze.

SCENA 10. OGRÓD. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Julek zza krzaków obserwuje bawiącą się Joasię. Joasia siada na huśtawce, huśta się lekko, po chwili zamyka oczy, wygląda jakby drzemała. Julek przeskakuje przez płot, staje naprzeciw Joasi.

JULEK : / przytknąwszy ręce do ust /

Huuuuu !

Joasia przestraszona otwiera oczy.

JULEK : / wesoło /

Co ? Napędziłem ci stracha ?

JOASIA : / wydymając wargi /

Nie.

JULEK :

Stale tak jesteś sama ? Nie boisz się ?

JOASIA : / zła /

Nie jestem sama !

JULEK :

Przecież widzę ! Twoi starzy tak cię zostawiają ?

JOASIA : / obrażona/

Pracują. Mnie pilnuje Dorota.

JULEK : / ze śmiechem/

Jaka znowu Dorota ? Niewidzialna ?

JOASIA :

Jest studentką. Zawaliła egzamin i będzie powtarzać rok.

JULEK :

Mnie nie nabujasz.

JOASIA : / ze złością/

Wcale nie bujam ! Uczy mnie .

JULEK :

Jak to uczy ? Czego ?

JOASIA : / wzruszając ramionami /

Wszystkiego.

JULEK :

Teraz ? W wakacje ?

JOASIA:

W ogóle.

JULEK : / zdziwiony /

Nie chodziłaś do budy ?

JOASIA : / z coraz większą irytacją /

Nie ! I co z tego ?

JULEK : /bagatelizując/

Wielkie rzeczy ! Ja też wałęsałem budę tyle !Nie znoszę tych bzdur !

JOASIA :

Jak ci na imię ?

JULEK :

Julek. A tobie ?

JOASIA :

Joasia. Gdzie mieszkasz ?

JULEK :

A, tu zaraz , niedaleko, przy parku. / rozgląda się ciekawie po ogrodzie /

Żadne dzieciaki tu do ciebie nie przyłazą ? Nawet z sąsiedztwa ?

JOASIA : / zaciskając wargi/

Przychodzą ! Ale teraz powyjeżdżały.

/ dobitnie/ Zresztą, my też wyjeżdżamy I

JULEK : / z zazdrością/

Takim to dobrze. Pewnie... nad morze ?

JOASIA : / z mściwą satysfakcją/

Do Ameryki.

JULEK : / zaskoczony/

Coś ty ? Na wakacje ?

JOASIA : / z manifestacyjną dumą/

Nie. Na zawsze. Do ciotki. Sprzedajemy dom i wszystko.

Za tydzień już mnie tu nie będzie !

JULEK :

Musicie mieć kupę szmalu !

JOASIA : / odwracając się na pięcie /

Cześć !

Odchodzi w stronę domu.

JULEK :

Cześć.

Julek przeskakuje płot i znika. Joasia odwraca się , patrzy w ślad za nim, wzdycha ciężko. Następnie snuje się po ogrodzie bez celu, nie widzi, że zza krzaków wciąż obserwuje ją Julek.

Joasia kopie ze złością jakiś kamyk, potem podnosi go, ogląda w dłoni. Za płotem przechodzą jakieś dwie, roześmiane dziewczynki, zagadane, nie zwracają uwagi na stojącą za płotem Joasię. Za nimi idzie gruba kobieta z koszem. Joasia patrzy w ślad za dziewczynkami, potem zaciska zęby i rzuca w nie kamykiem trzymanym w dłoni. Jednak kamyk źle rzucony trafia nie w dziewczynki, lecz w kobietę, która narobiła krzyku

KOBIETA : / rozglądając się /

Kto ! Kto to ? Ktoś mnie uderzył !

Dziewczynki przystają zaniepokojone. Kobieta widzi Joasię za płotem, ale nie posądza jej. Jednak zdenerwowana przygląda się jej podejrzliwie. Zza krzaków wychodzi Julek z procą.

JULEK :

Przepraszam ! Nie chciałem !

KOBIETA :

Ty wstrętny łobuzie !

JULEK :

Celowałem w drzewo !

KOBIETA :

Akurat ! Nic ci nie wierzę !

Kobieta czerwona ze złości, burcząc pod nosem odchodzi, odchodzą też dziewczynki. Teraz Julek celuje z procy w Joasię, Joasia odwraca się do niego plecami. Julek zły nie wytrzymuje i strzela w nią szyszką. Szyszka trafia w Joasię, nie uderza jej zbyt mocno, jednak Joasia błednie. Najwyraźniej zakręciło się jej w głowie, raczej bardziej z emocji i wrażenia, niż z bólu. Julek podbiega do niej.

JULEK : / złośliwie/

Naprawdę się bałaś ?

JOASIA : / z trudem łapiąc oddech/

Tylko ... trochę mi zimno..,

JULEK : / tracąc rezon/

To ubierz coś.

JOASIA : / dygocząc/

Nie trzeba.

Idzie w stronę domu, ale niepewnie stawia kroki.

JULEK : / przestraszony/

Lepiej cię odprowadzę. Cała jesteś biała !

JOASIA : / z trudem /

Zaraz mi przejdzie.

Zatrzymują się przed domem.

JULEK :

Jak się czujesz ?

JOASIA : / oddychając lżej /

Już dobrze. Wejdiesz na chwilę ?

JULEK : / niepewnie/

Nie. Po co ?

JOASIA : / zachęcająco/

Zrobię herbatę .

JULEK :

Nie lubię herbaty.

JOASIA :

To... kakao. Albo gorącą czekoladę

JULEK :

Cze...koladę ? Nie jestem głodny...

JOASIA :

To nie jest do jedzenia, tylko do picia. Zresztą ja też nie mam apetytu. U nas stale jest pełna lodówka. Jeść się odechciewa...

JULEK : / przełykając ślinę /

Pełna... lodówka ? Też by mi się nie chciało jeść.

Joasia przygląda mu się z ukosa,

JOASIA :

Całkiem pełna ! Po brzegi ! Nie wierzysz ? To chodź, sam zobaczysz!

JULEK : / kapitulując/

Zobaczyć mogę. Czemu nie.

Wchodzą do środka,

SCENA 11. DOM JOASI. WNĘTRZE. PRZEDPOŁUDNIE.

Joasia i Julek wchodzą do kuchni. Joasia otwiera lodówkę, Julkowi aż oczy skaczą po wnętrzu lodówki. Joasia patrzy przez chwilę na niego domyślnie.

JOASIA :

Na co masz ochotę ?

Wyjmuje z lodówki różne smakołyki. Julek najpierw jest speszony, potem jednak coraz bardziej ośmiela się i zaczyna jeść. Joasia też coś dzióbie, ale bez apetytu.

JULEK : / połyka szybko jedzenie/

Lepiej już sobie pójść. Co będzie jak twoi starzy wrócą ?

Albo ta twoja Dorota ? Co im powiesz ?

JOASIA :

Rodzice nie będą przed wieczorem. A Dorota, dopiero za godzinę.

JULEK :

Twoi starzy wiedzą, że ona tak wybywa ?

JOASIA :

Nie, to tajemnica. Jej narzeczonny przyjechał z wojska. Dostał przepustkę na parę dni.

Wiesz, jak to jest... Więc umówiliśmy się, że trochę posiedzę sama,

/ po chwili, niepewnie/

Co mu zrobiłeś ?

JULEK :

Komu ?

JOASIA :

Temu staremu panu, jak uciekałeś wtedy... No wiesz.

JULEK : / lekceważąco /

A, temu tam.. Nic. Wsadziłem mu żabę za koszulę, jak spał.

Śmieje się głośno. Joasia przygląda mu się spod rzęs. Nie komentuje.

JULEK :

A ty ? Czemu walnęłaś w te dziewczyny ?

JOASIA : / czerwieniąc się gwałtownie/

Bo... taka mnie złość wzięła... że... że tak sobie szły, takie wesołe, i śmiały się, a ja...

/ wybucha / Wcale nie jest mi wesoło ! Nigdy ! Z nikim !

JULEK : / z dezaprobatą, zjadając z apetytem/

A ta twoja niańka bierze szmal, za nic. Zamiast cię pilnować, wieje do ukochanego. A ty ją jeszcze kryjesz,

Joasia powoli uspokaja się.

JOASIA : / wzruszając ramionami/

Zakochała się.

/ podsuwa Julkowi jabłka / Weź sobie. Na później.

Julek wpycha jabłka do kieszeni. Wychodzą oboje z kuchni

Po drodze Julek rozgląda się wokoło ciekawie. Zagląda do najbliższego pokoju.

JOASIA :

To sypialnia rodziców.

/ tajemniczo/ Chodź, coś ci pokażę.

Julek wchodzi do środka. Na toalecie przy lustrze leżą różne kosmetyki i małe puzderko. Julek dotyka go ręką.

JOASIA :

To mamy. Zawsze jak się spieszy, to zapomina schować. Zaczekaj chwilę.

Podchodzi do komódki stojącej obok łóżka i wyjmuje z niej małą pozytywkę. W tym czasie Julek naciska palcem zameczek puzderka, wieczko podnosi się. W puzderku leży kilka złotych pierścionków, różne korale i inne damskie ozdoby. Joasia nastawia pozytywkę, która melodyjnie i cicho wydzwania melodię.

JOASIA : zapałrzona w pozytywkę /

Ładne, co ? To po babci.

W tym czasie Julek bierze ukradkiem jeden z pierścionków i chowa do kieszeni. Zręcznie opuszcza palcem wieczko puzderka. Joasia niczego nie zauważa.

JULEK :

Ta Dorota, to cię naciąga, wiesz ?

JOASIA : / chowając pozytywkę /

Ależ nie.

/ z westchnieniem/ Zazdroszczę jej. Chciałabym się kiedyś tak zakochać.

JULEK : / lekceważąco/

Wierzysz w te brednie o miłości ? Przecież ona robi z ciebie balona ! Takich jak ty, to łatwo wykiwać !

JOASIA : / żarliwie/

Nie, to nieprawda ! Ona nie kłamie ! Nie masz pojęcia jak jej bije serce ! Jak szalone! Gdyby moje tak było, to...

JULEK : / wyraźnie już chcąc wyjść /

To co ?

JOASIA : / cicho/

Nigdy nie byłoby mi zimno.

JULEK : / zdecydowanie/

Muszę już iść,

JOASIA :

Ludzie nie są źli. Tylko czasem... tak muszą.

JULEK : / lekceważąco/

Gadanie ! Wszyscy kłamią. Ty nie ?

Wychodzi szybko. Joasia podąża za nim.

JULEK :

Dlaczego na ten przykład mnie wpuściłaś ? A gdybym tak coś ci zrobił ?

Robi ruch, jakby chciał ją przestraszyć.

JOASIA :

Przestań ! Czemu jesteś taki ? Twoi rodzice nie kochają się ?

JULEK : / nagle zły/

O co ci chodzi? Co się uczepiłaś moich starych ?

JOASIA :

Tak tylko pytam.

JULEK : / buńczucznie/

Moi starzy ? Stary jest w porządku, robi za hydraulika. A mama, sprzedaje w sklepie.

JOASIA :

A rodzeństwo ? Masz rodzeństwo ?

JULEK : / rozdrażniony, krzywi się, ma dość tej rozmowy/

Za dużo byś chciała wiedzieć.

JOASIA :

Przyjdź jeszcze ! Przyjdiesz ?

JULEK :

Jasne !

Julek wybiega, biegnie przez ogród, przeskakuje przez płot i znika.

SCENA 12. PRZED DOMEM JULKA. POPOŁUDNIE. PLENER.

Julek idzie przez podwórkę. Na środku widać grupkę chłopców, mniej więcej w jego wieku, ubranych w modne ciuchy i zachodnie koszulki, niektórzy mają na uszach walkmany , inni jeżdżą na kolorowych łyżwo rolkach, jeszcze inni na eleganckich rowerach górskich. Jeden z chłopaków woła w stronę Julka.

CHŁOPAK 1 : / do Julka /

Hej ! Julek ! Matka cię szukała ! Gdzie się włóczyłeś ?

JULEK : / wzruszając ramionami/

Wielkie mi rzeczy !

CHŁOPAK 1 :

Na całą kamienicę wołała ! Oberwiesz jak nie !

JULEK : / nastroszony/

Akurat ! Niech spróbuje !

CHŁOPAK 1 :

To ci ojciec wleje !

JULEK : / zaczepnie/

Nie wleje. Kupił mi walkmana !

CHŁOPAK 2 : / ze śmiechem /

Walkmana ? Ojciec ? Tobie ? A za co ?

CHŁOPAK 3 :

Z tego zasiłku dla bezrobotnych ?

JULEK :

Na bezrobociu to on jest tylko dla picu ! A naprawdę, to handluje ciuchami. Ma dość pieniędzy na walkmana !

CHŁOPAK 4 :

Handluje ? Jeszcze nie widziałem, żeby się z domu ruszył !

CHŁOPAK 3 :

Ty się lepiej nie przechwalaj !

Chłopcy gremialnie wybuchają śmiechem.

CHŁOPAK 1 : / złośliwie/

A może byś wstąpił do nas coś zjeść ? Sporo z obiadu zostało !

CHŁOPAK 2 : / podobnie/

Moja matka przygotowała dla was worek starych ciuchów. Takich, co już nikt w nich chodzić nie chce !

Znów śmiech. Julek udaje że nie słyszy Nonszalancko wyjmując z kieszeni walkmana i nakłada sobie słuchawki na uszy. Chłopcy jak na komendę milkną zaskoczeni. Julek ostentacyjnie odchodzi, zadowolony z wywołanego wrażenia.

SCENA 13. OGRÓD. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Joasia siedzi na huśtawce, czyta książkę. Podnosi wzrok słysząc gwizd.

Za płotem stoi Julek. Joasia odkłada książkę, podchodzi do furtki, wpuszcza Julka.

JULEK :

Są twoi starzy ?

JOASIA :

Bo co ?

JULEK :

Nic.

JOASIA :

Nie ma.

Julek wyjmuję z kieszeni walkmana.

JOASIA :

Ale fajny !

JULEK : / z dumą/

To walkman ! Nie widziałaś walkmana ?

JOASIA : / urażona/

Widziałam.

Odwraca się i idzie w stronę domu.

JULEK :

Zaczekaj ! Nie złość się, zobacz, jak fajnie słyszeć !

Joasia przystaje.

JOASIA :

Pewnie drogi.

JULEK :

Jasne! Kupę szmalu za niego dałem ! Chcesz posłuchać ?

Przysiadają oboje na schodkach, Julek odchyła jedną słuchawkę, drugą trzyma przy swoim uchu, ich głowy stykają się. Oboje słuchają rockowej muzyki z taśmy walkmana.

JOASIA :

Jak dorosnę, będę tancerką.

JULEK : / z podziwem /

Tańczysz ?

JOASIA : / wzdychając/

Nie. Nie dają mi. Ale kiedyś będę.

JULEK :

Nic ci nie pozwalają. Ja bym nie wytrzymał !

JOASIA :

Oni tak muszą.

JULEK :

Jakbyś im zwała, to zaraz by zmiękli !

JOASIA :

Coś ty ? Uciec z domu ? Dokąd ?

JULEK :

Nie naprawdę. Tylko tak na niby. Żeby ich trochę postraszyć.

JOASIA : / ze smutkiem/

To niemożliwe.

JULEK : / pocieszająco/

Może w tej Ameryce będzie inaczej ? Szkoda, że wyjeżdżasz.

JOASIA :

Tobie to dobrze. Masz tu kolegów.

JULEK : / niepewnie/

Jasne ! Pełno kumpli . Żebyś widziała ich miny, jak zobaczyli u mnie walkmana !

/ śmieje się zadowolony/

Wiesz, jak dorosnę, będę... perkusistą.

Markuje rękami grę na perkusji, Joasia przytrzymuje słuchawki, też się śmieje.

JOASIA : / z zazdrością/

Też bym chciała takiego walkmana

JULEK :

Powiedz starym, to ci kupią.

JOASIA : / pochmurnie/

Nie kupią. Zbierają na wyjazd.

W domu dzwoni telefon. Joasia podrywa się.

JOASIA :

To pewnie Dorota. Sprawdza, czy wszystko w porządku.

Idzie w stronę domu. Julek również podrywa się.

JULEK :

To ja pędzę.

JOASIA :

Zaczekaj. Zaraz wrócę, Albo chodź ze mną. Powiem Dorocie, że tu jesteś, żeby się nie martwiła.

JULEK : / pospiesznie/

Nie, muszę lecieć. A ty lepiej odbierz telefon.

JOASIA :

Przyjdiesz jeszcze ?

Julek nie odpowiada, biegnie w stronę furtki.

SCENA 14. JADALNIA. WIECZÓR. WNETRZE.

Dorota uczy Joasię angielskiego. Joasia cierpliwie powtarza słówka i proste wyrażenia. Obok siedzi ojciec Joasi, coś liczy na komputerze. Do jadalni wchodzi mama Joasi, bardzo zdenerwowana,

MAMA :

Dobrze, że wszyscy jesteście. Chciałam wam zadać jedno pytanie.

Tato Joasi podnosi oczy znad komputera. Joasia i Dorota milkną.

TATO : / do mamy/

Może porozmawiamy w innym pokoju ?

MAMA :

Nie. Chciałam zapytać, czy ktoś z was nie widział mojego pierścionka z rubinem ?

JOASIA :

Tego, po babci ?

MAMA :

Właśnie.

TATO : / do mamy/

Nie rozumiem. Co z nim zrobiłaś ?

MAMA :

Nic. I to jest najdziwniejsze. Zostawiłam na toalecie moją kasetkę z biżuterią jak zwykle. Wiesz, że mi się to zdarza, kiedy się bardzo spieszę.

TATO :

Miałaś go dziś rano ?

MAMA :

Nie pamiętam. Wczoraj miałam.

TATO :

Może upadł na podłogę ?

MAMA :

Nie upuściłam go. Z całą pewnością. Jednak zniknął.

TATO :

A więc ?

MAMA : / patrząc na Dorotę /

Właśnie o to pytam.

DOROTA : / czerwieniąc się gwałtownie/

Niczego nie ruszałam.

MAMA :

Byłaś tu cały czas.

DOROTA :

Jak pani mogła pomyśleć, że to ja !

MAMA :

Pracujesz tu od niedawna. Wprawdzie Agencja poręczyła za ciebie, ale może
powinnam zgłosić...

DOROTA :

To okropne co pani mówi.

MAMA :

Był na sprzedaż ! Przecież wiesz, że wyjeżdżamy. Wszystko musimy spieniężyć !

TATO : / do mamy/

Daj dziewczynie spokój. Jest taka oddana Joasi. I nigdy nic nie zginęło.

MAMA : / kapitulując/

Joasiu ? Niczego nie zauważyłaś ? Był tu ktoś obcy ?

JOASIA : / cichutko/

Nie, tylko się bawiłam...

MAMA : / zaniepokojona/

Nie chcesz chyba powiedzieć, że...

JOASIA : / szybko/

Tylko przymierzyłam. Zawsze bardzo mi się podobał. Ale był za duży, i nagle...

MAMA : / podchodząc do niej i chwytając ją za ramiona nerwowo /

Co, nagle ?

JOASIA : / szeptem, nie patrząc na nikogo/

Jakoś tak... zesunął się z palca i ... upadł... Szukałam, ale... nie znalazłam go.

Matka obejmuje ją i całuje

MAMA : / łagodnie/

Co ci przyszło do głowy? Przymierzać mój pierścionek ? Trudno.

Nic się w końcu takiego nie stało. Może się jeszcze znajdzie.

JOASIA : / żarliwie /

Na pewno się znajdzie ! Obiecuję !

MAMA : / z westchnieniem/

Przecież ja się nie gniewam. Po co się zadreczasz ? Zginął, to trudno. Od razu trzeba było powiedzieć. Przestań o tym myśleć.

/ do Doroty/ Przepraszam. Nie pomyślałam, że to może Joasia... Wybacz Oczywiście nadal będziesz przychodzić do nas ?

DOROTA : / z trudem/

Oczywiście.

Mama Joasi wychodzi. Tato szybko zagłębia się z powrotem w swojej pracy

Dorota drżącym głosem kontynuuje lekcję angielskiego.

SCENA 15. JADALNIA. PRZEDPOŁUDNIE. WNETRZE.

Joasia siedzi na kanapie, Dorota patrzy na zegarek.

JOASIA : / do Doroty/

Idź już ! Inaczej nie zdążysz !

DOROTA : / z rozpaczą/

A jeśli po tej wczorajszej awanturze twoja mama zechce tu wpaść i sprawdzić jak

pracuję ?

JOASIA : / łagodnie/

Nie będzie miała czasu. Musi wszystko zakończyć przed wyjazdem. Ma mnóstwo roboty !

DOROTA :

Wiem, że skłamałaś.

JOASIA :

Mówię prawdę. Mama jest zajęta .

DOROTA : / uściślając/

Nie zgubiłaś tego pierścionka.

JOASIA :

A ty go nie wzięłaś.

DOROTA :

Skłamałaś, żeby mnie obronić ? Dlaczego ? Skąd wiesz, że to nie ja ?

JOASIA : / cicho/

Bo to moja wina.

DOROTA :

Przecież nie potrzebujesz pieniędzy.

Joasia milczy.

DOROTA : / po chwili/

Nie wiem, co się z nim stało, ale wiem, że go nie zabrałaś, mimo to dziękuję, że wzięłaś winę na siebie. Nie potrafiłabym udowodnić, że to nie ja. Z opinią złodziejki nie znalazłabym już żadnej pracy. Jestem ci wdzięczna. Jeśli będziesz czegoś

potrzebować, powiedz. Zawsze ci pomogę.

JOASIA : / z ulgą/

Dziękuję.

DOROTA :

Wiesz, zmieniłaś się. Zrobiłaś się całkiem miłą.

Joasia czerwieni się.

JOASIA :

Idź już. Twój chłopak czeka

DOROTA :

Dobrze. Idę. Ale przyrzeknij, że będziesz się grzecznie bawić sama.

JOASIA :

Tak.

DOROTA :

Na pewno ?

JOASIA :

Nie bój się. Naprawdę możesz już iść. I lepiej się pośpiesz .

DOROTA :

Nie lubiłaś kiedy wychodziłam.

/ Joasia milczy/

W porządku. Niedługo wracam

Wychodzi szybko. Joasia przez chwilę patrzy w ślad za Dorotą przez okno. Następnie ubiera sweterek, zamyka kluczem drzwi domu, wychodzi.

SCENA 16. PODWÓRZE JULKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Joasia krąży wokół domów, wchodzi na okrągłe podwórko między domami.
Chłopcy bawią się na podwórzu, jak w scenie 12. Joasia podchodzi do nich.

JOASIA :

Gdzie tu mieszka Julek ?

CHŁOPAK 1:

Julek ? Jaki znowu Julek ?

JOASIA :

Julek... Mieszka gdzieś tutaj. Taki, co nie chodził do szkoły. Ma... walkmana.

CHŁOPAK 1 : / lekceważąco/

A, ten. Tam na górze, pod 40-tym. Ciekawe, co znowu znalazł.

Chłopcy śmieją się złośliwie.

Joasia idzie we wskazanym kierunku. Chłopcy odprowadzają ją zaciekawionymi spojrzeniami.

SCENA 17. MIESZKANIE JULKA. KORYTARZ. PRZEDPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

Zagracone, ciasne mieszkanie czynszowe. Julek w słuchawkach na uszach
słucha muzyki. Obok niego kręci się kilkoro młodszego rodzeństwa, od którego Julek
cały czas się opędza. Ojciec woła Julka, ale Julek nie słyszy.
Ojciec więc podchodzi do niego.

OJCIEC :

Julek !

/ odrywa mu słuchawki z uszu/

Ile razy można wołać na ciebie ?

JULEK : / zły /

Nie słyszałem.

Odbiera ojcu słuchawki.

OJCIEC : / wskazując na walkmana/

Skąd to masz ?

JULEK : / chowając walkmana/

Dostałem.

OJCIEC :

A za co ?

JULEK :

Kolega dał. Za nic. Co, miałem nie brać, jak dawał ?

OJCIEC :

Już ja sprawdzę, kto ci dał i za co !

JULEK :

Sprykrzył mu się ! Kupił sobie nowego !

OJCIEC :

Matka mówi, żebyś poszedł wreszcie po jedzenie pod szóstkę.

I do Stryzowskich po ten worek z ciuchami.

JULEK :

Sam ojciec nie może przynieść ?

OJCIEC :

Ty wiesz, jak mnie bolą korzonki ? A rozładunek mnie jutro czeka w magazynie. To

ja jeszcze mam za jedzeniem i ciuchami chodzić po ludziach ?

JULEK :

Ja żebrać nie będę ! I nie chcę ! Niech mama pośle Józka albo Ewelinę!

OJCIEC :

Oni są za mali. Zajdź tam, i przynieś, jak każę. Honorowy się znalazł ! A ludzie z dobrego serca dają !

JULEK :

Nie pójdę !

OJCIEC :

Coś ty powiedział ? Powtórz !

Usiłuje uderzyć Julka. Julek zwinnie wymyka mu się.

JULEK :

Niech się ojciec cieszy, że pracuję ! Całą działkę Koterskiej skopałem ! Ale za pieniądze ! A żebrać nie będę ! I już !

OJCIEC :

Czekaj, niech ja cię dorwę !

Julek wybiegając z pokoju wpada wprost na stojącą w drzwiach Joasię, której właśnie otworzyła mama Julka.

MATKA : / do Joasi /

Szukasz kogoś ?

Joasia wodzi wzrokiem po mieszkaniu, widzi rodzeństwo Julka, słyszy też krzyki rozsierdzonego ojca i Julka. Julek na widok Joasi wpada w furję,

JULEK : / do Joasi/

A ty tu czego ? Już cię tu nie ma !

Wypycha ją za drzwi, sam też wybiega na korytarz, zatrzaskując drzwi za sobą.

JULEK :

Po co przylazłaś ? Szpiegujesz mnie ?

JOASIA :

Nie.

JULEK :

No, to zmiataj !

Joasia idzie korytarzem w stronę wyjścia. Julek za nią . Joasia patrzy na Julka.

JULEK : / agresywnie/

Czego chcesz ?

JOASIA :

Chciałam tylko... zobaczyć..

JULEK :

Co ! Jak żyję ? Więc popatrzyłaś sobie ! Gnojacz jestem, co ? No to gnojacz ! A tobie nic do tego!

Popycha ją gwałtownie, Joasia pada na ścianę, Przez moment robi się jej czarno przed oczami, słabnie. Julek opamiętawszy się, chwytą ją i podtrzymuje.

JULEK :

O rany ! Co z tobą ? Nie chciałem ! Chodź, wyjdziemy na powietrze. Możesz iść ?

Wyprowadza ją na podwórze.

SCENA 18. PRZED DOMEM JULKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Joasia oddycha z wysiłkiem, z trudem łapie oddech w otwarte usta. Po chwili uspokaja się.

JULEK : / zaniepokojony /

Lepiej ci ? Odprowadzę cię do domu.

JOASIA :

Nie trzeba.

JULEK : / gorzko/

Boisz się mnie ?

JOASIA :

Nie.

JULEK : / zły/

Po diabła przyłaziłaś ? I tak dawno nie ma tego pierścionka .

JOASIA :

Chciałam oddać mamie.

/ domyślnie/ Kupiłeś za niego. " walkmana ?

JULEK : / ze złością/

Do diabła z tobą !

/ po chwili, niespokojnie/ Twoja mama już wie ? O mnie ?

JOASIA :

Nie.

JULEK : / wciąż przestraszony/

Nie powiedziałaś jej ? Nie dzwoniła do gliniarzy ?

JOASIA :

Nie martw się.

JULEK :

To czego jeszcze chcesz ?

JOASIA :

Chciałam... porozmawiać.

JULEK : / nieufnie/

O czym ?

JOASIA :

Tak sobie.

Julek przygląda się jej w milczeniu

JULEK :

Naprawdę nie wkopałaś mnie ?

JOASIA :

Nie.

JULEK :

Dziwna jesteś. Lepiej chodźmy stąd. Chcesz iść do parku? Albo nad rzekę ? Masz siły ?

JOASIA : / uśmiechając się radośnie/

Dawno nie byłam na spacerze...

JULEK :

Nigdzie nie chodzisz ? Ja bym zwariował, jakby mnie tak zamykali.

JOASIA : / z przykrością/

Łatwo się męczę.

JULEK :

Fakt. Wyglądasz strasznie. Będziemy szli powoli. Chcesz, to nakopimy robaków.

JOASIA :

Robaków ? Chcę.

Idą przez podwórze, odprowadzani złośliwymi spojrzeniami chłopaków.

CHŁOPAK 1 : / przedrzeźniając się za plecami Julka i Joasi /

Na... rze... czona !

Chłopaki wybuchają śmiechem.

SCENA 19. NAD RZEKĄ. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Julek wyciąga ukryte w gęstym krzaku : nożyk, zardzewiałą puszkę, małą, prymitywną wędkę. Wykopuje nożykiem robaki, wkłada je do puszki. Joasia pomaga mu patykiem. Julek nakłada robaka na haczyk.

JOASIA : / zachwycona/

Złowisz rybę ?

JULEK :

Eeeee tam... Trzeba mieć sprzęt. Kapujesz ? Nie takiego kija .

Mimo to cierpliwie próbuje zarzucić wędkę, choć bez skutku. Joasia przygląda się robakom w puszcze.

JOASIA :

Po co tyle nakopałeś ? Nie potrzeba tyle.

JULEK :

Żal ci czy co ?

JOASIA :

Męczą się.

JULEK :

Ale baba z ciebie. Chcesz, to wyrzucić. I tak nici z łowienia.

Już chce wyciągnąć wędkę z wody, gdy nagle coś szarpnęło za linkę.

JULEK :

O, jak rany ! Jest ! Jest !

Wyciąga z wody wędkę, na końcu której szarpie się mała rybka .

Joasia która właśnie wypuściła robaki, przygląda się jej z ciekawością.

JOASIA :

Będziesz ją jadł ?

JULEK :

No coś ty ! Jest za mała, Sama skóra i ości. Wyrzucę ją. Albo niech popływa w puszcze. Chcesz ?

Nalewa wodę do puszek i wpuszcza rybkę. Joasia przykuca przy rybce, obserwuje ją pływającą rażno w wodzie.

JOASIA : / niespodziewanie /

Ten pan, dlaczego cię wtedy gonił ?

Julek drętwieje na moment.

JULEK :

Przecież ci mówiłem !

JOASIA : / patrząc na niego pod słońce, tak, że musi zakryć ręką oczy/

Zabrałeś mu coś ? Portfel ?

JULEK : / rzucając ze złością wędkę w krzaki/

Wariatka ! Czy wyglądam na złodzieja ?

Joasia milczy.

JOASIA : / cicho/

A za ten pierścionek... to dużo wzięłeś ?

Julek sztywnieje, nie wie co odpowiedzieć. Wichrzy nerwowo czuprynę.

JULEK : / z przykrością/

Eeeee, gdzie tam... Wymieniłem na walkmana...

/ wybucha/ Dużo to masz ty ! Dom, samochód, opiekunka, wczasy w Ameryce!

Takim to trzeba zabierać !

JOASIA : / ze smutkiem/

Jakby nam zabrali, to ja...

JULEK : / drwiąco/

Co ?

JOASIA : / bezradnie/

Umarłabym.

JULEK : / wzruszając ramionami/

Też coś ! Od tego się nie umiera ! / śmieje się głośno i nieprzyjemnie/

Z ciebie też niezła sztuka ! Najpierw okłamujesz tego gościa, że mnie nie widziałś,
potem matkę, że zgubiłaś pierścionek...

/ Joasia otwiera usta chcąc zaprotestować, ale Julek nie pozwala jej /

Kłamiesz jak wszyscy !

Joasia ma łzy w oczach,

JULEK : / łagodniejąc/

Wszyscy kłamią.

Macha ręką.

JOASIA :

Też tak myślałam, Ale... czasem trzeba. Mnie też okłamują . Ale ja i tak wiem, co mi jest.

JULEK : / zainteresowany

Tobie ? O czym ty mówisz ?

JOASIA : / grzebiąc patykiem w piasku /

Dobrze wiem, że umrę. Tylko nie chcą mi tego powiedzieć. Sprzedają dom i wszystko, bo mają mi zrobić jakąś strasznie drogą operację w Ameryce. Ale wiem, że to nic nie da. Stracą tylko pieniądze, a ja i tak umrę !

JULEK : / przestraszony/

Co ty wygadujesz ?

/ Joasia dyszy ciężko/

Co ci jest ?

JOASIA :

Nie wiem. Oni nic mi nie mówią, Tylko wciąż mnie badają . Leukemia Limfoblastica acuta. Taka jestem zmęczona !

JULEK : / wstrząśnięty, pomagając jej wesprzeć się /

Lepiej chodźmy do domu.

JOASIA :

Julek ?

JULEK :

Co ?

JOASIA :

Będziesz moim przyjacielem ?

JULEK :

Jasne ! Przyjaciel, taki na mur ! Nie, ty nie możesz umrzeć ! Nie umrzesz ! Ja ci to mówię !

JOASIA :

Nigdy nie miałam przyjaciela. Wciąż byłam sama.

SCENA 20. SYPIALNIA JOASI. WIECZÓR. WNEȚRZE.

Joasia leży w łóŹku, mama podaje jej lekarstwo. Joasia łyka, krzywiąc się,
Mama całuje ją na dobranoc, gasi duże światło, zapala małą lampkę przy łóŹku.

JOASIA :

Zostań ze mną jeszcze.

MAMA :

Przecież znasz już wszystkie bajki na pamięć.

JOASIA :

Posiedź chwilę, dopóki nie zasnę.

MAMA : / gładząc jej .czoło /

Znowu się boisz ? Operacja naprawdę nie jest czymś okropnym. Będziesz sobie spać i nic nie będzie cię bolało. Ja i tatuś będziemy cały czas przy tobie. A kiedy się obudzisz, już będzie po wszystkim. Będziesz chodzić do szkoły, biegać z innymi dziećmi, jeździć na rowerze !

JOASIA :

Mamo, nigdy mnie nie okłamałaś ?

MAMA :

Co ty pleciesz ? Jak mogłabym cię okłamać ?

JOASIA : / żarliwie/

Nie tak, żeby mi zrobić przykrość, tylko żeby mnie pocieszyć. Na przykład, żeby nie powiedzieć wszystkiego, albo coś ukryć. Żebym się nie martwiła ? Nie próbowałaś ?

MAMA : / obejmując ją i całując/

Skądże ! Co ci chodzi po głowie ?

JOASIA :

A dlaczego mi ufasz ?

MAMA :

Nie rozumiem.

JOASIA :

Skąd wiesz, że ja nie kłamię ?

MAMA :

Bo cię znam. Wychowałam cię. Nigdy mnie nie okłamałaś.

JOASIA :

A gdyby... gdyby się okazało... że ktoś bliski, jednak to zrobił, i okłamał cię. To co ? Byłoby ci przykro ?

MAMA :

Tak. Bo to by znaczyło, że nie ma do mnie zaufania. Że nie jestem dla niego na tyle bliska, żeby mi powiedzieć prawdę.

JOASIA : / drżąc/

Cierpiałabyś ?

MAMA :

Bardzo.

JOASIA :

A... gdyby... wyjaśnił... przebaczyłabyś mu ?

MAMA :

To zależy. Ale nawet po wybaczeniu, zwykle pozostaje skaza. Potem, raczej już nie jest tak, jak przedtem. O kim ty mówisz ? Czy to ma coś wspólnego z Dorotą ?

JOASIA :

Nie. Tak tylko pytam. Kocham cię, mamó.

MAMA : / wzruszona/

Ja też cię kocham. Dobranoc

Otula ją kołdrą. Wstaje, wychodzi. Joasia leży z szeroko otwartymi oczami, zagryza wargi jakby się bała.

SCENA 21. SYPIALNIA RODZICÓW. WIECZÓR. WNEȚRZE.

Mama Joasi zmywa mleczkiem kosmetycznym twarz, przez chwilę siedzi bez ruchu, zamyślona.

MAMA : / do taty/

Wiesz, Joasia ostatnio jest jakaś dziwna. Zrobiła się cicha, wcale się nie złości. Co to może znaczyć ? Niepokoję się.

TATO :

Stale się o nią martwisz. Pogodziła się z wyjazdem, z operacją. To przecież musiało być dla niej strasznie trudne ! My sami przeżyliśmy szok, a co dopiero dziewięcioletnie dziecko.

MAMA :

Chyba masz rację. Dorota też mówi, że Joasia się zmieniła. Chętnie się uczy angielskiego, o nic się nie wyklóca, i jakoś tak... złagodniała.

TATO :

Wydoroślała. Może przez ten wstrząs i strach. Zobaczysz, że po operacji będzie znowu taka jak dawniej. Pamiętasz, jaka była kiedyś wesoła ? Wszystko będzie jak dawniej !

MAMA :

Może po prostu nie ma już sił ? Ja też czasem myślę, że dłużej tego nie zniosę. Dlaczego nas to spotyka ? Za co ? Biedne dziecko.

Tato Joasi obejmuje mamę. Mama Joasi przytula się do niego, płacze.

SCENA 22. JADALNIA. PRZEDPOŁUDNIE. WNEȚRZE.

Joasia stoi nad stosem ubrań leżących na kanapie. Obok stoją dwie otwarte walizki. Joasia przebiera w ubraniach, nie bardzo może się zdecydować, co zabrać. Jest osowiała i smutna. Obok niej stoi Dorota, która pomaga się jej pakować.

DOROTA :

Nie możesz zabrać wszystkiego. Twoja mama wyraźnie powiedziała, że tylko dwie walizki. Więcej bagaży nie wezmą do samolotu. Resztę musisz zostawić.

Joasia wzdycha.

JOASIA : / zniechęcona/

Po co mi te sukienki. I tak nie będą mi potrzebne.

DOROTA :

Nie pleć bzdur. Więc które ?

Zajęta swoimi myślami, zadowolona, przymierza przed lustrem czerwoną sukienkę

Joasi, przykładając ją do figury. Przygląda się sobie krytycznie.

DOROTA :

Dobrze mi w czerwonym ? Ciekawe, czy Marcinowi by się podobało. Wiesz on mówi, że najlepiej mi w gorących barwach. Że jestem wtedy taka...orientalna ! Że nawet oczy mam skośne.

JOASIA:

Wcale nie masz skośnych oczu !

DOROTA : / rozmarzona/

Nic nie rozumiesz.

/ tajemniczo/ Ja je trochę podmalowuję ! I nauczyłam się tak chodzić, no wiesz jak...

/ demonstruje, kręcąc zalotnie biodrami /

To wcale nie takie trudne. Więc jak wkładam wysokie obcasy,,.

/ śmieje się, przypominając sobie wywołane wrażenie/

Żebyś widziała, jak na mnie patrzy ! Zresztą, co ci będę mówić.

Jest zaróżowiona oczy jej błyszczą. Joasia przygląda się Dorocie z uwagą. Dorota wstaje. Bierze sukienki Joasi do rąk.

DOROTA :

Powinnaś koniecznie wziąć tę czerwoną w maki. I tę z błękitnej koronki. Dobrze?

JOASIA :

Wszystko jedno.

DOROTA :

Joasiu, skąd ten czarny humor ? Przecież wszystko będzie dobrze. Musisz w to wierzyć ! Więc co pakujemy ? Dres, kombinezon... Którą kurtkę ? Tę białą z misiem, czy tę z kapturem ? Lepsza chyba z kapturem...

JOASIA : / z żalem/

Na mnie i tak nikt nie będzie patrzył.

DOROTA : / żywo/

Ależ skąd ! Jesteś śliczna !

JOASIA : / z niedowierzaniem /

Akurat.

DOROTA : / śmiejąc się /

Naprawdę ! Niejednemu zawrócisz w głowie!

Joasia czerwieni się,

W ogrodzie rozlega się gwizd. Dorota podrywa się, jakby to było do niej. Jednak nie widząc w ogrodzie niczego interesującego wraca do Joasi wzdychając. Joasia podchodzi do okna. W ogrodzie stoi Julek i daje jej znaki, aby wyszła do niego. Joasia ożywia się.

JOASIA : / do Doroty/

Wyjdę na chwilę do ogrodu.

DOROTA : / oponując/

A pakowanie? Jutro wyjeżdżasz !

JOASIA :

Spakuj za mnie. Wrócę za pół godziny.

DOROTA : / nieufnie/

Dokąd ty się wybierasz na pół godziny ?

JOASIA : / niepewnie /

Do parku...

DOROTA :

Do parku ? Chcesz, żeby twoja mama mnie oskalpowała, jak ci się coś stanie ?

JOASIA :

Nic mi nie będzie.

Dorota zauważyła przez okno machającego ręką Julka.

DOROTA :

A to kto ?

JOASIA :

Mój przyjaciel.

DOROTA : / w osłupieniu/

Od kiedy to masz przyjaciela ?

JOASIA :

Od... niedawna.

DOROTA :

Ładne rzeczy się tu działy, kiedy mnie nie było ! Chyba zaczynam rozumieć...

JOASIA :

Też masz kogoś na kim ci zależy, prawda ?

DOROTA :

Ja, to co innego. Jestem dorosła. Poza tym odpowiadam za ciebie.

JOASIA :

Dzisiaj ? Bo twój narzeczony wyjechał ? A wczoraj ? Wczoraj się nie bałaś odpowiadać za mnie?

DOROTA : / kapitulując/

O co ci chodzi ?

JOASIA : / łagodnie/

Chcę pójść do parku. Niedaleko. Przedtem ja kryłam ciebie, teraz ty możesz kryć mnie.

DOROTA : / kręcąc głową/

To nie to samo !

JOASIA : / żarliwie/

Tylko dwa kroki stąd ! Zaraz wrócę. Chcę się tylko pożegnać.

DOROTA : / przyglądając się Julkowi przez okno/

Skąd ty go wytrzasnęłaś ?

JOASIA : / z nadzieją /

Więc zgadzasz się ?

DOROTA : / z westchnieniem/

A co mogę zrobić innego ? Pamiętaj, tylko pół godziny. Inaczej będzie niezła draka.

Joasia całuje ją z wdzięcznością w policzek, wychodzi. Razem z Julkiem idą do parku.

SCENA 23. PARK. PLENER. PRZEDPOŁUDNIE.

Joasia i Julek idą przez park. Park jest dziki , zarośnięty i zaniedbany. Julek prowadzi Joasię wąskimi ścieżynkami, a potem dalej na przełaj, w sam gąszcz. Toruje drogę i odgarnia gałęzie, żeby łatwiej jej było iść.

W końcu dochodzą do celu. Na starym drzewie, między grubymi konarami widoczny jest mały szałas z gałęzi. Joasia patrzy zachwycona. Julek jest wyraźnie dumny z jej reakcji. Podsadza Joasię, aby mogła wdrapać się na drzewo. Po chwili oboje siedzą w szałasie. Słuchają wspólnie walkmana.

JULEK :

Fajnie, co ?

JOASIA :

Sam to zrobiłeś ? Fantastycznie !

JULEK :

Parę desek, gwoździ, żadna robota ! Jak mi ojciec nieraz wlał, to tu przyłaziłem pokimać.

/ milknie speszony/

JOASIA : / z niedowierzaniem/

Spałeś tu w nocy ? Sam ? Nie bałeś się ?

JULEK : / lekceważąco/

Bo to raz ? Czego tu się bać ?

Joasia przygląda mu się z podziwem. Julek jest zadowolony z wrażenia, jakie wywołał.

JULEK :

Nigdy nie spałaś, tak, na polu ? Albo w namiocie ?

JOASIA : / zawstydzona./

Nie.

JULEK : / pocieszająco/

To jeszcze będziesz. Zobaczysz jak to fajnie. Drzewa szumią, cykają świerszcze, ptaki tłuką się po gałęziach...

/ śmieje się /

W nocy, to tu tak głośno, że spać się nie da !

JOASIA : / otwierając szeroko oczy/

Coś ty ?

JULEK : / żywo/

A niebo, niebo jest tak nisko ! Możesz gwiazdy brać do ręki i oglądać ! Niektóre to tak lecą po niebie, jakby je ktoś z procy wystrzelił. Takie komety z warkoczem. Widziałem kiedyś, na jednym zdjęciu. Tam w Ameryce, to podobno można sobie kupić gwiazdę. Jaką się chce. I nazwać. Jak dorosnę, to ci kupię gwiazdę, I będzie się nazywać jak ty. Chcesz ?

JOASIA : / ze smutkiem/

Jak nie mogę zasnąć, to czasem siadam w oknie i patrzę, na niebo. Ale jest tak daleko, a gwiazdy są jak z kamienia. Takie obce i zimne. Nie lubię ich.

JULEK :

Żartujesz ? Nie lubisz gwiazd ? Nie widziałas, jak spadają? Wystarczy, że powiesz czego chcesz, jedno życzenie ! I zaraz się spełni!

JOASIA:

A tobie, tobie się spełniło ?

JULEK :

Jeszcze o nic nie prosiłem.

JOASIA : / z niedowierzaniem/

Naprawdę się spełni ?

JULEK : / z przekonaniem/

Naprawdę !

JOASIA :

Żal mi mamy. Widziałam, jak płakała w nocy. Siedziała przy toalecie. Łzy płynęły jej przez palce. Chciałam wejść, pocieszyć ją. Ale tak strasznie płakała, że nie mogłam. Nie chciałam, żeby mnie zobaczyła. Zmartwiłaby się, że ją widziałam. Na co dzień stara się być wesoła. Ale byle co ją wytrąca z równowagi, dlatego nie mogę powiedzieć jej o tobie. Ojciec ma takie zmęczone oczy. Prawie nic nie mówi. Wciąż załatwia jakieś pieniądze. A tych pieniędzy stale i stale jest za mało. Sprzedali już wszystko, dom, meble, pierścionki mamy, nawet obrączki.... / płacze/ Jak umrę, to

może wreszcie odpoczną ! Tylko...tak się boję! Nie chcę żadnej operacji ! Wolę umrzeć ! Nie chcę, żeby mnie bolało ! Chcę umrzeć !

JULEK : / drżąc/

Nie mów tak ! Musisz żyć !

JOASIA :

Wiem, że nigdy nie będę zupełnie zdrowa. Wciąż będę chora, wciąż się będą o mnie martwić, wciąż będą im potrzebne pieniądze... Nie chcę tak żyć ! Po co ?

JULEK:

Walcz ! Walcz o swoje zdrowie ! Musisz być silna. Jeśli sama tego nie będziesz chciała, zawsze będziesz słaba i chora.

JOASIA : / wybucha/

I tak jestem słaba. Zupełnie nie mam sił. A ten pierścionek był z rubinem !

Prawdziwym ! Wiesz, ile mógłbyś kupić za niego walkmanów ? Cały worek !

JULEK : / wstrząśnięty/

Nie wziąłbym go, gdybym wiedział... Myślałem, że nie był tyle wart. Ze dwie stówki, najwyżej...

Załamuje się, milknie.

JULEK : / po chwili/

Chciałbym jakoś ci pomóc.

/ zdejmuję słuchawki z szyi i podaje Joasi / Weź go, jest twój.

JOASIA :

Nie, przecież to ty chciałeś go mieć.

JULEK :

Wolę, żeby był z tobą.

JOASIA : / uśmiecha się blado/

Będzie trochę tak, jakbyś to ty był ze mną, tam, w szpitalu.

JULEK :

Obiecaj, że się nie poddasz.

JOASIA :

Nie wiem...

JULEK :

A gdybym, gdybym ... obiecał ci, że i ja spróbuję.

Jeżeli ci obiecuję, że... że wrócę do szkoły, to co ? Wtedy obiecujesz, że wytrzymasz wszystko ? Że wyzdrowiejesz ?

JOASIA :

Jak to ? Mówiłeś, że nigdy nie wrócisz do szkoły ! Naprawdę zrobiłbyś to ?

Dla mnie ?

JULEK:

A obiecujesz ?

JOASIA :

Tak.

JULEK :

Umowa stoi.

JOASIA :

Chcesz, będę pisać do ciebie. Możesz zanosić do Doroty listy do mnie. Naprawdę wrócisz do szkoły ?

JULEK :

Jasne !

JOASIA :

To znaczy, że muszę żyć. Jutro rano wyjeżdżam. Przyjdiesz mnie pożegnać ?

JULEK :

Już jutro ? Jasne. Przyjdę.

JOASIA :

Dam ci adres Doroty. Pamiętaj, co mi obiecałeś .

JULEK :

Będę trzymał kciuki.

JOASIA :

Muszę wracać, Za długo mnie nie ma. Pewnie Dorota okropnie się denerwuje ,

Wstaje, Julek pomaga jej zejść z drzewa.

SCENA 24. PRZED DOMEM JOASI. POŁUDNIE. PLENER.

Joasia i Julek podchodzą do furtki, Joasia idzie w stronę domu, jeszcze raz odwraca się i macha Julkowi ręką na pożegnanie. On powoli odchodzi. W tym momencie wpada prosto na staruszkę, który kiedyś go gonił .

STARUSZEK : / chwytając Julka/

Mam cię łobuzie ! Teraz mi nie uciekniesz !

JULEK :

Przepraszam ! Nie chciałem !

STARUSZEK : / objając go łaską /

Akurat !

Julek nie broni się. Staruszek przestaje go bić, zadyszany. Dziwi go bierność Julka.

STARUSZEK : / skonfundowany/

Może to nie ty ? Trochę mnie pamięć zawodzi. I oczy nie te same.

JULEK : / przestępując z nogi na nogę /

Ja.

STARUSZEK : / wciąż wymachując laską/

Musiałem cię obić. Za tę żabę,

JULEK :

Wiem.

STARUSZEK : / niepewnie/

Zasłużyłeś sobie na to. O mało zawału przez ciebie nie dostałem.

JULEK : / cicho/

To miał być kawał. Głupio wyszło.

STARUSZEK : / zdziwiony/

Co ty powiesz.

JULEK :

Mogę już iść ? Więcej tego nie zrobię.

Staruszek nie zatrzymuje go, Julek odchodzi. Staruszek długo patrzy za nim, mrucząc pod nosem : " Coś takiego... " Tymczasem Joasia wraca do domu.

W drzwiach czeka już zdenerwowana Dorota.

DOROTA : / z wymówką/

Prędzej, prędzej, twoja mama już wróciła ! Miałaś być za pół godziny !

JOASIA :

Przepraszam. Bardzo się gniewa ?

DOROTA :

Na szczęście nie zauważyła, że ciebie nie ma. Cały czas gdzieś telefonuje.

JOASIA:

Dorota, mam prośbę,

DOROTA :

Nawet się domyślam jaką.

JOASIA :

Chodzi o Julka, mojego przyjaciela.

DOROTA :

Tak właśnie myślałam.

JOASIA :

Dam ci wszystkie moje oszczędności. Kup Julkowi tornister i podręczniki. Wiesz, on będzie się uczyć.

DOROTA :

Czy ja ci mogę odmówić ? Zaopiekuję się Julkiem, obiecuję. Będziemy pisać do ciebie, a ty, jak tylko dasz radę, też napisz.

Całuje ją.

JOASIA :

Dziękuję.

SCENA 25. POKÓJ JOASI. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Mama wprowadza Joasię do jej pokoju.

MAMA: / zaniepokojona /

Strasznie jesteś spocona. Co ci jest ?

JOASIA : / z trudem/

Nie ... wiem...

Nagle mdleje. Mama chwytą ją i podtrzymuje.

MAMA : / krzyczy/

Tadeusz ! Tadeusz ! Chodź tu prędko !

Do pokoju wbiega tato Joasi, oboje z mamą układają Joasię na łóżku. Mama poklepuje ją po twarzy.

MAMA :

O, Boże ! Ona ma gorączkę !

TATO :

Dzwonię po lekarza.

Prędko wychodzi.

MAMA : / rozcierając twarz i ręce Joasi/

Joasiu ! Joasiu !

JOASIA : / otwierając oczy/

Źle... się czuję

MAMA :

Już dobrze, kochanie. Zaraz przyjdzie pan doktor.

Słychać sygnał pogotowia, Do pokoju wchodzi tato Joasi z lekarzem. Lekarz bada

Joasię, następnie robi jej zastrzyk. Wychodzi z rodzicami Joasi z pokoju, Joasia widzi wszystko jak przez mgłę.

LEKARZ :

Teraz będzie spać.

MAMA : / niespokojnie /

Co z nią, doktorze ?

LEKARZ :

To tylko gorączka. Nie przemęczyła się ?

MAMA:

Skądże !

TATO : / zdenerwowany/

Co z tą gorączką ?

LEKARZ :

Jutro temperatura powinna opaść, ale radzę nie zwlekać z wyjazdem.

Stan jest poważny. I będzie coraz gorzej .

TATO :

Tak, tak. Jak tylko poczuje się lepiej, wyjeżdżamy.

Odprawia lekarza, Mama wraca do pokoju Joasi, przysiadła na jej łóżku

JOASIA : / z wysiłkiem/

Mamusiu ! Bardzo chcę żyć, wiesz ? Bardzo !

Mama tuli Joasię.

MAMA: / powstrzymując łzy/

Będziesz żyć, będziesz ! Na pewno !

SCENA 26. PRZED DOMEM JOASI. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Na ulicy przed furtką stoi taksówka. Ojciec Joasi pakuje do bagażnika bagaże. Mama Joasi wyraźnie wzruszona zamyka drzwi domu. Razem z Joasią żegnają się z Dorotą. Pod furtkę podchodzi Julek. Zauważa Joasię, robi kilka kroków w jej stronę. Zaaferowany upychaniem waliz ojciec Joasi nie zwraca na niego uwagi, za to mama Joasi zauważa go od razu .

MAMA :

A to kto ?

Joasia macha do Julka ręką, chcąc ośmielić go do bliższego podejścia, Julek zbliża się nieśmiało.

JULEK : / do Joasi/

Nie wychodziłaś... Martwiłem się ...

JOASIA :

Chorowałam.

MAMA: / do Joasi, zaniepokojona/

Kto to taki ? Znasz go ?

JOASIA :

To Julek.

MAMA:

Kto ?

DOROTA : / pospiesznie/ .

Julek. Mój brat .

MAMA :

Brat ?

DOROTA :

Trochę łobuz, ale to dobry chłopak.

MAMA :

Od kiedy on tu przychodzi, ten twój brat ? Dlaczego ja nic o tym nie wiem ?

Dorota otwiera usta, ale Joasia powstrzymuje ją.

JOASIA : / do Doroty/

Nie trzeba. Przecież nie musimy kłamać, prawda, mamó ?

Podchodzi zaintrygowany ojciec.

TATO :

Co się tu dzieje ?

MAMA :

Właśnie usiłuję się dowiedzieć.

JOASIA :

Nic się nie dzieje. To Julek, mój przyjaciel. Przyszedł się ze mną pożegnać.

Joasia podchodzi do Julka.

MAMA :

Jaki znowu przyjaciel ?

Julek czerwieni się.

JOASIA : / do matki/

Przecież wiesz, że nikt nie chce się ze mną bawić. Raz zemdlałam u Ewki na urodzinach, i zaraz zaczęli mówić, że choruję na coś zaraźliwego, i że lepiej się do

mnie nie zbliżać !

MAMA : / oburzona/

Głupie plotki !

/ z goryczą/ Ludzie potrafią być tacy okrutni...

JOASIA :

A Julek się nie bał. Jest miły, wiesz ? I tak ładnie opowiada ! I podarował mi walkmana ! Na zawsze !

Wyciąga walkmana z kieszeni i pokazuje.

MAMA : / mięknąc/

I tak zaraz wyjeżdżamy. Możesz się więc pożegnać.

JULEK :

Ja, proszę pani, chciałem powiedzieć, że ten pierścionek, co zginął...

MAMA : / z uwagą/

Co z pierścionkiem?

JOASIA : / do Julka , szeptem/

Nic nie mów ! Niech to będzie naszą tajemnicą. Ale już więcej nie będę kłamać,

MAMA :

Czy to ty go wziąłeś ?

JULEK : / zaciskając zęby/

Nie mogę powiedzieć co się z nim stało, ale obiecuję, że odkupię go pani. Będzie dokładnie taki sam.

MAMA :

To bardzo ładnie z twojej strony, ale myślę, że nie potrzeba. Jedziemy bardzo daleko,

i pewnie już tu nie wrócimy. Mimo to, dziękuję.

TATO : / do Joasi/

Masz bardzo miłego przyjaciela.

Joasia podaje Julkowi adres Doroty, następnie ściska go na pożegnanie. Julek jest bardzo wzruszony, Joasia z mamą i tatą wsiadają do taksówki. Dorota zatrzymuje furtkę, taksówka odjeżdża. Julek i Dorota machają im na pożegnanie.

SCENA 27. SZPITAL. SEPARATKA. WNETRZE.

Joasia w piżamce, w słuchawkach walkmana na uszach pisze przy stoliku list do Julka.

LIST JOASI :

Kochany Julku !

Nareszcie mogę napisać do ciebie. Operacja była długa. Cały czas spałam. Mama była ze mną. Ubrali ją w fartuch i maskę. Potem już nic nie pamiętam. Kiedy się obudziłam, dali mi tlen i dużo krwi. Bardzo mnie bolało. Ciągłe robili mi zastrzyki. Miałam gorączkę. Mama spała obok mnie. Tato nie mógł, bo pracuje. Musi zarobić pieniądze. Potem zabrali te wszystkie aparaty i mogłam usiąść. Bardzo się ucieszyłam, to leżenie było okropne. Najgorsze było wstawanie. Stale się przewracałam, ale ćwiczyłam, aż mama się dziwiła. Jem dużo, bo chcę być silna. Mama mówi, że dobrze wyglądam. Przez okno widać drzewa, mają żółte liście. Chodzę już sama po pokoju. Wszyscy bardzo się cieszą, a ja najbardziej. Twój walkman jest ze mną cały czas. Pewnie niedługo stąd wyjdę. Co u ciebie ? Napisz. Czekałam na twój list !

Joasia

SCENA 28. SZPITAL. SEPARATKA. WNETRZE.

Joasia już ubrana normalnie, w słuchawkach walkmana, czyta list od Julka.

LIST JULKA :

Kochana Joasiu !

Dostałem twój list. Bałem się o ciebie bardzo. Cieszę się, że już po wszystkim. Na pewno będziesz zdrowa. Przecież mi obiecałaś. Mój tata umarł. Mama dostaje pieniądze z opieki, ale mało, więc Dorota załatwiła mi obiady w szkole. Chodzę do szkoły cały czas. Nie opuszczam. Najpierw się ze mnie śmiali, bo nic nie umiałem. Jestem rok niżej i repetuję. Ale Dorota mi pomaga, więc już nie zbieram pał. Trudna ta nauka. Dorota mówi, że tak jest zawsze na początku. Na pewno będę się uczył dalej. Muszę mieć dobry fach, żeby zarobić na bilet. Chcę przyjechać do ciebie, oddać twojej mamie pierścionek i opiekować się tobą. Kiedy wyjechałaś, spadła gwiazda. Powiedziałem życzenie. Na pewno się spełni !

Twój Julek.

K O N I E C